

Agnieszka Dziegielewska, *Dlaczego mamy słuchać biskupów?*

Wieczernik, nr 180 (lipiec - sierpień 2011)

Słuchać Pana w Kościele *Wszystkim, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi (J 1,12)*

***Z reguły biskup pozostaje dla wiernych bezimienny, choć co niedziela słyszą jego imię w modlitwie eucharystycznej. Odległy jak Ziemia od Słońca, niedostępny, obwarowany słowami „audiencja”, „ekscelencja” czy „metropolita”. Kto by to rozumiał? Pytanie „po co nam biskupi” wywołuje najpierw konsternację i zmieszany uśmiech, potem chwilę milczenia, a na końcu niepewną odpowiedź, że ktoś musi jakoś organizacyjnie instytucję Kościoła ogarniać.***

Biskup. Według definicji „zwierzchnik Kościoła lokalnego (diecezji), odpowiedzialny za całokształt życia religijnego w diecezji”. Definicja ta bywa równie sucha i lakoniczna, jak daleki i niezrozumiały jest ten, o kim mówi.

Z czystej ciekawości popytałam ludzi nie związanych z Ruchem (ale praktykujących!), kim jest biskup. Obraz, który uzyskałam, jest bardzo zniechęcający. Zasadniczo wychodzi na to, że biskup to zgrzybiały starzec, dziwnie ubrany, albo mówiący nudne kazania albo piszący nudne listy, które księża wprawdzie muszą odczytywać z ambony, ale nikt ich nie słucha. Czasem biskup to ten, który ma władzę nad księżmi i może ich przenosić na lepsze lub gorsze parafie. Albo ten, kogo znamy z telewizji, bo albo jakiś skandal z jego udziałem się odbył, albo coś o polityce mówił, albo – w najlepszym przypadku – wypowiadał się w imieniu Episkopatu. No i jeszcze do bierzmowania jest niezbędny.

Z reguły biskup pozostaje dla wiernych bezimienny, choć co niedziela słyszą jego imię w modlitwie eucharystycznej. Odległy jak Ziemia od Słońca, niedostępny, obwarowany słowami „audiencja”, „ekscelencja” czy „metropolita”. Kto by to rozumiał? Pytanie „po co nam biskupi” wywołuje najpierw konsternację i zmieszany uśmiech, potem chwilę milczenia, a na końcu niepewną odpowiedź, że ktoś musi jakoś organizacyjnie instytucję Kościoła ogarniać.

Mój własny obraz biskupa jest nieco inny. Obok wszystkich tych ograniczeń i negatywów, które zostały ukazane powyżej – o których wiem, które znam i które czasem i mnie samą dotknęły – widzę kilka innych obrazów. Kiedy sięgam pamięcią wstecz, pierwsze, co kojarzy mi się z biskupem, to słoiczki z deserkami Gerbera, które biskup przywiózł dzieciakom na oazę pod koniec lat osiemdziesiątych. Obrazki, które rozdawał członkom scholi parafialnej, głaszcząc każde dziecko po głowie. Bardzo długo trwającą procesję wyjścia, bo biskup przy każdym dziecku przystawał i dawał krzyżyk na czoło. Poważne i uważne spojrzenie w czasie sakramentu bierzmowania. Jedyń w moim życiu audiencję, gdzie spotkałam się z życzliwym przyjęciem i poważnym potraktowaniem sprawy. Kilka mądrych listów. Biskupa, który w czasie kongregacji odpowiedzialnych podszedł, by się modlić razem z animatorami. I pewnie jeszcze kilka innych.

Nie znaczy to, że rzeczywistość jest taka właśnie cukierkowa. Bo nie jest. Może raczej chodzi o ukazanie, że „sprawa biskupia”, jak zresztą każda inna ludzka sprawa, ma swoje lepsze i gorsze strony. Bo wszystko zależy nie od tytułu, ale od człowieka, który ten tytuł nosi.

Termin „biskup” wywodzi się z greckiego „episkopos” – słowa oznaczającego namiestnika, urzędnika komunalnego, przedstawiciela czy przełożonego czuwającego nad budowlą czy zasobami pieniężnymi. W Nowym Testamencie termin ten został użyty pięć razy. Raz odnosi się do Chrystusa jako pasterza i stróża (1 P 2, 25), natomiast w pozostałych czterech przypadkach określa ludzi, którzy pełnią funkcję lub służbę we wspólnocie (oddawane często w tłumaczeniach jako „starsi”). U źródła

**Agnieszka Dziegielewska, *Dlaczego mamy słuchać biskupów?***

**Wieczernik, nr 180 (lipiec - sierpień 2011)**

**Słuchać Pana w Kościele *Wszystkim, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi (J 1,12)***

bycia biskupem leży więc zatroskanie o wspólnotę, o jej dobro, realizowane poprzez służbę i wzięcie za tę wspólnotę odpowiedzialności. Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami (Dz 20, 28a) – poucza Pismo Święte zwierzchników Kościoła. Analogicznie ci, którzy tą opieką biskupa zostali objęci, zobowiązani są do posłuszeństwa w wierze i przez wiarę oraz do troszczenia się o swojego biskupa.

Skąd się więc bierze biskup? Niby wiadomo, że z wyboru, że z nominacji papieża. Ale jak?

Kodeks Prawa Kanonicznego nakazuje, by biskupi każdej metropolii lub konferencja episkopatu sporządzili listę prezbiterów, którzy nadają się do pełnienia urzędu biskupa. Listę przygotowuje się w tajemnicy (także przed tymi, którzy się na niej znajdują) i po wspólnej naradzie. Na liście kandydatów mogą się znaleźć nie tylko księża diecezjalni, ale również zakonnicy.

Kandydat na biskupa musi spełniać określone warunki. Pierwsze, to te określone w Biblii: Biskup więc powinien być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, rozsądny, przyzwoity, gościnny, sposobny do nauczania, nie przebierający miary w picu wina, nieskłonny do bicia, ale opanowany, niekłótlivy, niechciwy na grosz, dobrze rządzący własnym domem, trzymający dzieci w uległości, z całą godnością. Jeśli ktoś bowiem nie umie stanąć na czele własnego domu, jakże będzie się troszczył o Kościół Boży? Nie może być świeżo ochrzczony, ażeby wbiwszy się w pychę nie wpadł w diabelskie potępienie. Powinien też mieć dobre świadectwo ze strony tych, którzy są z zewnątrz, żeby się nie naraził na wzgardę i sidła diabelskie (1 Tm 3, 2-7) oraz winien być, jako władarz Boży, człowiekiem nienagannym, niezrozumiałym, nieskłonny do gniewu, nieskorym do pijaństwa i awantur, nie chciwym brudnego zysku, lecz gościnnym, miłującym dobro, rozsądnym, sprawiedliwym, pobożnym, powściągliwym, przestrzegającym niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mógł udzielać upomnień i przekonywać opornych (Tt 1, 7-9).

Inne warunki określa Kodeks Prawa Kanonicznego. Przede wszystkim musi odznaczać się „niezachwianą wiarą, dobrymi obyczajami, pobożnością, gorliwością dusz, pasterską mądrością, roztropnością i ludzkimi cnotami”. Musi mieć również cechy wymagane do pełnienia konkretnego urzędu, który ma mu być powierzony. Musi się też cieszyć dobrą opinią w swoim otoczeniu. Musi mieć co najmniej 35 lat i więcej niż 5 lat kapłaństwa. Powinien również mieć odpowiednie wykształcenie – doktorat lub co najmniej licencjat kanoniczny (w kościelnej hierarchii naukowej licencjat to stopień pomiędzy magisterium a doktoratem) z Pisma Świętego, teologii lub prawa kanonicznego, uzyskany na uczelni kościelnej. A jeśli nie ma takiego tytułu, powinien wykazać się „prawdziwą biegłością w tych dyscyplinach”.

Do Stolicy Apostolskiej należy ostateczny osąd co do zdatności kandydata. Ogromną rolę w tym procesie odgrywa nuncjusz apostolski w danym kraju. To on zgłasza do Stolicy Apostolskiej trzech kandydatów. Może to trwać długo, o każdym przygotowuje się jak najpełniejsze opracowanie, pokazujące drogę jego życia, charakteryzujące go jako człowieka itp. Te informacje zbierane są w tajemnicy. Trzy nazwiska wraz ze wszystkimi możliwymi do zdobycia informacjami i opinią samego nuncjusza trafiają do Kongregacji do spraw Biskupów. Tu są analizowane. Gdy członkowie kongregacji uznają, że mają wystarczającą wiedzę na temat kandydatów, przedstawiają ich papieżowi wraz z całą dokumentacją. Na tej podstawie papież podejmuje decyzję. Może się zdarzyć, że nie wybierze nikogo z przedstawionej listy. Wtedy cała procedura zaczyna się od początku...

**Agnieszka Dziegielewska, *Dlaczego mamy słuchać biskupów?***

**Wiecznik, nr 180 (lipiec - sierpień 2011)**

**Słuchać Pana w Kościele *Wszystkim, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi (J 1,12)***

O zadaniach i znaczeniu biskupa mówi w punkcie 1558 Katechizm Kościoła Katolickiego:

Sakra biskupia wraz z urzędową funkcją uświęcania przynosi również funkcję nauczania i rządzenia. Przez włożenie rąk i przez słowa konsekracji udzielana jest łaska Ducha Świętego i wyciskane święte znamię, tak że biskupi w sposób szczególny i dostrzegalny przejmują rolę samego Chrystusa, Mistrza, Pasterza i Kapłana, i w Jego osobie (*in Eius persona*) działają (*Lumen Gentium*, 21). Biskupi zatem, przez danego im Ducha Świętego, stali się prawdziwymi i autentycznymi nauczycielami wiary, kapłanami i pasterzami (*Christus Dominus*, 2).

Jakie to ma znaczenie dla nas i dlaczego mamy słuchać biskupów?

Jeśli weźmie się pod uwagę wszystkie wypisane powyżej warunki, nie sposób nie zauważyć, że wybór i nominacja biskupa nie jest jakimś kaprysem czy widzimisię jednego człowieka, nawet gdyby tym człowiekiem miał być sam papież. Wybór poprzedzony jest długotrwałym rozeznaniem, co do którego wierzymy, że odbywa się w asystencji Ducha Świętego. Dlatego właśnie, przez wiarę, musimy zaufać Kościołowi, że pasterz, którego dał konkretnej diecezji, jest dla niej rzeczywiście najlepszym pasterzem. W najgorszym możliwym przypadku, kiedy trudno to przyjąć z wiarą i nadzieją, zawsze można odwołać się do posłuszeństwa, ćwiczenia się w cierpliwości i innych cnotach (kto wie, może to właśnie jest w diecezji najbardziej potrzebne...) oraz nadziei, że Pan Bóg potrafi z każdej sytuacji wyprowadzić dobro...

Jednak optymistycznie i z nadzieją możemy założyć, że teoretycznie biskup nie został nam dany do zanudzania nas niezrozumiałymi listami oraz do odbierania od nas hołdów, ale do zupełnie innych celów. Dlaczego więc teoria często tak bardzo odbiega od praktyki?

Po pierwsze biskup został posłany, aby głosić Ewangelię. Wiara rodzi się ze słuchania, a nikt sam sobie Ewangelii głosić nie może. Nie może sam sobie udzielić łaski przemawiania na mocy autorytetu Chrystusa. Nie może sam sobie uzurpować władzy przemawiania i nauczania w sprawach moralności i wiary w imieniu Kościoła. Wszystko to może się realizować tylko przez nadanie i posłanie. Posłanie do konkretnej wspólnoty. Słowa biskupa są więc skierowane do konkretnej wspólnoty, są odpowiedzią na jej konkretne zapotrzebowania, które biskup dostrzegł. Co jednak zrobić, kiedy ziewając słuchamy kolejnej tyrawy?

Przed wszystkim nie każdy list, który czytany z ambony jest koszmarnie nudny, rzeczywiście jest nudny. Wiele zależy od umiejętności czytającego (nawet najciekawsza opowieść czytana monotonicznie uśpi po 10 minutach) i od nastawienia słuchaczy (skoro z góry zakładamy, że będzie nudne, to będzie na pewno). Czasem warto sięgnąć do treści listu (często są publikowane w internecie na stronach kurii) i spróbować wydobyć z niego, o co właściwie biskupowi chodziło i co jest przedmiotem jego troski. Bo może rozeznanie ma dobre, tylko na słowa tego nie umie przełożyć. Albo tekst czytany wydaje się dużo sensowniejszy niż jego słuchany z ambony odpowiednik (to się zdarza zadziwiająco często...). A jeśli podzielimy się swoimi odkryciami ze wspólnotą czy innymi wiernymi w parafii, to korzyść z podjętego wysiłku będzie jeszcze większa. Zwłaszcza, że wtedy nie będziemy już mogli poprzestać na zwyczajowym „wysłuchane i idziemy do domu”, ale będziemy zobowiązani wyciągnąć z tej nauki wnioski dla siebie i swojego postępowania. Wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, że NAPRAWDĘ pozwalamy, aby biskup był dla nas pasterzem. Wiem, to trudne. Ale nikt nie obiecywał, że posłuszeństwo Kościołowi będzie miłe, lekkie i przyjemne.

Druga sprawa to sakramenty sprawowane przez biskupa. To on jest ich szafarzem, sam, lub za pośrednictwem swoich współpracowników – prezbiterów. Dlatego kiedy biskup sprawuje sakramenty, ukazuje się ich cała pełnia. Można mieć zastrzeżenia, że Msza z biskupem zawsze taka długa, a chóralne pieśń trudne do zniesienia. Czasem to prawda. Sztywna konwencja spotkań biskupa z wiernymi nie pomaga w budowaniu wzajemnej relacji. Jak to trafnie opisał o. Wojciech Jędrzejewski w artykule „Biskupia dola”: Typowa polska scenka rodzajowa: dyrektorka szkoły dzwoni do proboszcza i mocno zmieszana dzieli się swoimi wątpliwościami: Mamy poważny problem – jak się do niego zwracać? Czy będzie dobrze, gdy będziemy mówili: Najczcigodniejsza, Przewielebna Jego Eminencjo – Dostojny Księżę Biskupie, nasz Pasterzu...?”. (...) Nienaturalne zachowanie parafian podczas wizytacji kanonicznej jest w niemałym stopniu wspierane i napędzane przez lokalnych duszpasterzy. Przedstawiciele wspólnoty mają najczęściej przygotowane na kartkach przydługawe i barokowe przemówienia. Dzieci wręczają kwiaty, mówiąc kiczowate wierszyki nafaszerowane czułościową poetyką, poprzątkane tytułarnym slangiem kościelnym, zaś przedstawiciele poszczególnych grup malują budujący obraz zaangażowanej wspólnoty. Ksiądz biskup kiwa głową, stara się grzecznie skomentować poszczególne wypowiedzi i wręcza obrazek osobie całującej go w pierścionek”.

No i nie można zapomnieć o obowiązującej w kuriach biskupich etykietce. Biskup musi być człowiekiem o mocnym kręgosłupie, aby się przez mur biurokracji przebić. Jego współpracownicy – często w najlepszej wierze – budują wokół niego mur, starając się sprawiać wrażenie „niedostępności” biskupa. Wszystko po to, aby był bardziej otaczany szacunkiem i poważaniem. Często w grę wchodzi przemęczenie. Brzemie odpowiedzialności za duchowe sprawy diecezji, mnóstwo pracy związanej z organizacją życia kościelnego oraz wszystkie uroczystości, w których biskup chce lub powinien (czasem jedno i drugie) uczestniczyć – to też może powodować zdystansowanie się wobec otoczenia. I chyba nic nie możemy na to poradzić. Chyba tylko tyle, że jeśli kiedyś będziemy mieli okazję wykonać wobec biskupa ludzki gest, zrobimy to. Nie mówię, żeby od razu na powitanie klepać go po plecach, ale życzliwa rozmowa w sytuacji, kiedy będą sprzyjające warunki, nawet o pogodzie, jemu też pozwoli odpocząć od całej tej skostniałej etykiety. Bo – choć czasem zdarza się nam o ty zapominać – biskupi też są zwykłymi ludźmi...

I trzecia sprawa, chyba najtrudniejsza – co począć z biskupem, z którego poglądami nijak nie możemy się zgodzić, a posłuszeństwo wydaje się nie tylko niemożliwe, ale i szkodliwe?

Przed wszystkim trzeba pamiętać, że biskup jest człowiekiem, który może popełniać błędy. Kościół nigdy nie zalecał ślepego słuchania biskupów. Nieomylnością z tytułu swego urzędu cieszy się tylko Biskup Rzymu, czyli papież, gdy jako najwyższy pasterz i nauczyciel wszystkich wiernych Chrystusowych, który ogłasza definitywnym aktem naukę dotyczącą wiary i obyczajów. I wracając do omawianego przy okazji rozważań o nudnych listach biskupich – warto wsłuchać się w poglądy i naukę biskupa, a potem, zgodnie z nauką Pisma Świętego, przyjąć ją jako swoją lub nie. *Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi! Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich! Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła (1 Tes 5, 14-22).* To bardzo – wydawałoby się – prosta nauka, pozwalająca

**Agnieszka Dziegielewska, *Dlaczego mamy słuchać biskupów?***

**Wieczernik, nr 180 (lipiec - sierpień 2011)**

**Słuchać Pana w Kościele *Wszystkim, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi (J 1,12)***

odnaleźć się w trudnej sytuacji. Cierpliwość i pogoda ducha pozwolą unormować ciśnienie po jakiejś mocno emocjonującej wypowiedzi biskupa. Świadomość tego, że biskup może być również małoduszny czy słaby, umożliwi spojrzenie na niego innymi oczyma. Dostrzeżenie, że Bóg posługuje się nawet niedoskonałymi narzędziami będzie ćwiczeniem pokory i powodem do dziękczynienia, bo przecież każdy z nas ma swoje za uszami, a Pan Bóg i nami chce się posługiwać. Rozeznanie, co jest szlachetne i godne zachowania, a co nie, pozwala nam pozostać wolnymi i żyć w zgodzie z własnym sumieniem. Kiedy już naprawdę nie da rady inaczej – Pismo Święte pozwala nam nawet upominać.

Ale najważniejsze wezwanie tej nauki jest gdzie indziej. *Nieustannie się módlcie. Módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego* (Jk 5, 16b). Módlmy się za naszych biskupów. To nie jest tylko sprawa księdza, który wypowiada imię biskupa w Modlitwie Eucharystycznej. Nie wystarczy sporadycznie odmówione wezwanie za biskupa w Liturgii Godzin. Biskupi potrzebują naszej modlitwy, niezależnie czy będziemy się modlić o to, by stali się lepszymi, czy o wytrwanie w dobrym dla nich. To jest nasz obowiązek, jako tych, którzy są ich władzy poddani. Wzajemna modlitwa za siebie nawzajem rodzi pewną więź, dzięki której łatwiej jest się słuchać i rozumieć. Zadbajmy o to, aby z naszej strony wszystko, co można w tej kwestii zrobić, zostało zrobione sumiennie i z zaangażowaniem. Reszta należy do Ducha Świętego, który jest dawcą jedności.